

Monika w Indonezji cz.7

Autor: Tadeusz Dach

Jakiś czas nie pisałem na temat pobytu Moniki w Indonezji, uznaję, że dawka informacji dotychczas przekazanych jest wystarczająca. W związku z pytaniami o jej pobyt na drugiej półkuli, postanowiłem wrócić do tego tematu. Proszono mnie również, abym zamieścił wiadomości z jej wyprawy. Upływają kolejne tygodnie pobytu Moniki w Indonezji. Twierdzi ona, że kraj ten już poznała, ale ciążę znajduję się sytuacji, które ją zaskakują.

Do szkoły, w której uczy, dołączyła kolejna wolontariuszka z Europy. Jest to Katarina, która przyjechała z Niemiec. Teraz na wycieczki jeżdżą w trójkę tj. Monika, Katarina oraz Sophii z Holandii. Pojechali jednego razu w góry (Koto Gadang), o których już wcześniej pisałem. Tam wybrali się do pabu w Bukittingii, z którego wracali wieczorem taksówką. Niech jednak Monika sama to opowie: „pierwszy raz porządnie wytargowałam cenę z 60 tysięcy rupii na 30 czyli 7 złotych. Taksówka prawie jak angkot (busik), tyle że zwykły samochód, ale wciąż mały ekran zawieszony z teledyskami w wersji karaoke. No i taksjarsz pyta nas, czy lubimy filmy. W tym momencie zerknęłam na Sophie, a Sophie na mnie z takim nutką nieufności. Katarina od razu odpowiedziała, że lubi filmy. Taksjarsz na to, że on to tylko japońskie. I w tym momencie tak jak trzy siedzieliśmy obok siebie, tak wszystkim opadła nam szczęka... poczym gromki śmiech. Facet najzwyczajniej puścił nam japońskie porno. I najlepsze w tym wszystkim jest, że śmiechu nie mogliśmy powstrzymać, zalane łzami próbowałyśmy wmówić mu, żeby film wyłączył; Sophie zapytała, czy nie ma on może Shreka na dvd, a ja dodałam, że to Bukittingi i że Islam, i że po policję zadzwonię;)) haha (wszelkie gazety czy filmy pornograficzne są tu zabronione, za posiadanie czegoś takiego, co wiadomości puszczanie filmu w taksówce grozi nawet karą więzienia). Nie wiemy do tej pory, co ów taksjarsz chciał zrobić, zapewniając nam taką rozrywkę. Do domu dotarłyśmy bezpiecznie, ale w pojedynkę taksówki tu nie radzą brać... Innym nowym doświadczeniem był udział w imprezie szkolnej (co na wzór naszej studniówki): „Jako dumna nauczycielka dostałam oficjalne zaproszenie na zakończenie szkoły, czyli tutaj imprezę okolicznościową.

No cóż, wygląda inaczej niż u nas, ale jakie nowe doświadczenie za to.

Rozpoczęcie o godz. 8.00 rano, bierzemy razem z Kathariną poprawkę na społeczeństwo Indonezyjczyków i przychodzimy do szkoły na 9.00. UWAGA! Wciąż nikogo nie ma, więc czekamy kolejną godzinę;), na placu rozstawiono duży namiot ze sceną, na której będą występować uczniowie.

„Maturzyści” ubrani w odświętne suknie i stroje (jak inne od naszych!!!!).

Ceremonia to tańce tradycyjne i te bardziej współczesne, pokazy sztuki walki z Sumatry, pokazy mody i piosenki, wszystko przygotowane przez młodsze klasy. Uwaga! Jeżeli klasa nie przygotuje występu, uczniowie dostają karę, klasa płaci 1 milion (250 zł!) rupii na rzecz szkoły. Rezultat: każda klasa przygotowała coś, wolała cokolwiek, fałsz, pomyłki i dezorientacja na scenie są jak najbardziej dozwolone, byleby nie płacić;).

Masa śmiechu, no a pokaz mody to już w ogóle jakieś nieporozumienie, na koniec pokaz: suknie wieczorowe!!! I oni myśleli, że my w takich sukniach chodzimy na bale itd, a suknie niczym ciążę Kopciuszka, z bajek Disneya. Fakt faktem, że uczniowie sami je uszyli, włosy sami zrobili i make up też.

Masa śmiechu generalnie)), ale bardzo pozytywne doświadczenie. Monika nadal udziela się w ramach AISEC w działaniu społecznego na rzecz dzieci. Zrealizowali kolejny projekt w ramach „PBox children” „Ja i biblioteka”: „W ten sposób staraliśmy się uświadomić dzieciakom jak ważne i zabawne jest czytanie czegośkolwiek: książek, komiksów, magazynów. Kolejny projekt za tydzień „It’s your time” czyli „czas na ciebie”.

Dzieci ze wszystkich szkół w Padang będą miały okazję pokazać swoje umiejętności w dziedzinach: tańca, śpiewu i rysunku. O projekcie tym był z nami wywiad w radio Padang, w którym opowiadałem też o ich wolontariacie tj. o Katarinie z Niemiec, Qushy z Indii i Monice z Polski.

Kończy się pobyt Moniki w Padang. Jeszcze tylko do zakończenia roku szkolnego pracuje, jako wolontariusz, a później z koleżanką Sophii planują zwiedzanie państw leżących w Azji południowo-wschodniej. Przed wyjazdem do innych państw postanowiła zaopatrzyć się w tabletki antymalaryczne. Musiała pójść do lekarza. Zaprowadziła ją tam pani Didi: „Do szpitala trafiłyśmy około 19.00, dostałam numer... 28!!! Co ci ludzie robią tu nocą??? W Indonezji ubezpieczenie zdrowotne zbytnio nie działa (jeżeli pracujesz np. w szkole jesteś tylko cząściowo ubezpieczony). Lekarze nie mają tu żadnych limitów co do przyjmowania pacjentów, a rzecz jasna im wiadomości pacjentów, tym wiadomości kasy, bo za każdą wizytę trzeba spono (tu) płacić, 50.000 IDR (około 15 zł).” Ciekawym spostrzeżeniem był

fakt, że w szpitalu są wszędzie koty… Samo badanie też przebiegało w inny sposób niż u nas: „Lekarz na początku postanowił zbadać stan mojego zdrowia. A ja na jego stwierdzenie po sekundzie namysłu zapytałam: „ Powinnam zdjąć t-shirt?” I w tym momencie miałem w głowie, bo w Polsce nawet bym się nie zapytała, przecie że to raczej rzecz jasna, jak ma lekarz niby serducho posłuchać, czy zbadać brzuch (wątroba)? Ale ja jestem w Padang…

Na moje pytanie była krótka i zwięzła odpowiedź”NIE!” HAHAHA

A ja tylko odważyłam się stwierdzić „hmmm, całkiem inaczej niż u mnie w kraju”

Tu nawet ramienia się na ulicy nie pokazuje co dopiero w bieliźnie przed lekarzem stać;).

Ciśnienie, serce, wątroba i reszta brzucha w normie;)

No już pominę fakt, że troszkę dziwnie się czuję że ciśnienie miały mierzone na prawym ramieniu…hmmm… a rytm serca sprawdzany był na brzuchu (!!!) i dolnej partii pleców(po podciągnięciu koszulki). Za to wątroba i reszta brzucha sprawdzane były przez 2 warstwy ubrań! Suma sumarum : Zdrowa Monia (nie żebym czego innego się spodziewała).” Ciekawa jest też sprawa z lekami: Za 12 tabletek (Fansidar), które starczą na 6 tygodni!!! zapłaciłam całkiem 120.000 IDR (około 37 zł). Dla przypomnienia wspomnę , że w Polsce za tabletki na 9 dni (Malarone) zapłaciłam 200zł!!! Przy okazji antybiotyki tu są dostępne w aptece bez recepty!!! Nawet pomimo faktu, że jak byk jest napisane, iż lek wydaje się tylko po konsultacji z lekarzem.” Teraz już tylko pożegnanie się w trzech szkołach, w AISEC oraz ze znajomymi i wyjazd z Padang, w którym Monika była przez cztery miesiące. Razem z Sophii pojechały jeszcze na kilka dni nad jezioro, aby trochę odpocząć i później pojechać do Kambodży oraz Laosu. Po około trzech, czterech tygodniach chcę wrócić do Indonezji i dopiero zacząć ją zwiedzać. Zamierzamy oczywiście kolejne relacje z ich wojaży na drugiej półkuli.